KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz nonparelowy lub jegomiejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30 Zwyczajne marek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz rajmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dębińska Nr 1.
Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC.
Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od 5—6 w.
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 10.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC czwartek dnia 29 września 1921 roku Nr. 218 Rok XV

Miasta i organizm państwowy.

W organiźmie każdego państwa niesłychanie ważnym czynnikiem są miasta. Nietylko dlatego, że skupiają handel, przemysł i bogactwo krajowe w swych rękach, ale i dlatego, że pielęgnują oświatę, kulturę i są ostoją patrjotyzmu.

Starsi ludzie pamiętają jeszcze te czasy, kiedy Włochy podzielone były na kilka państewek. Idea zjednoczenia poćwiartowanej ojczyzny wyszła z miast. Mieszczaństwo włoskie tak długo pracowało i budziło patrjotycznego ducha, aż porwało za sobą cały naród i przy pomocy Francji zdobyło zjednoczenie i niepodległość.

Polska upadła dlatego, że mieszczaństwo jej było zniszczone, zubożałe i zażydzone. Dziś, gdy ojczyzna powstała z grobu, jeżeli chce być potężną i silną, musi mieć znowu odrodzone mieszczaństwo polskie.

Wszystkie stany muszą współpracować dla jego potęgi, siły i niepodległości. Obok szlachcica — robotnik, obok mieszczanina stać musi chłop.

Jeżeli jedno koło u wozu za duże, a trzy są za małe, wóz wlecze się z trudem. Podobnie ma się rzecz z państwem. Jeżeli jeden stan wybuja za wysoko i wszystko pochwyci w swe ręce, nie mogą normalnie żyć i pracować pożytecznie inne stany.

W Polsce szlachta pochwyciła w XVII wieku wszelkie przywileje z krzywdą chłopa i mieszczanina — dla tego osłabiła państwo i pozbawiła go siły i obrony. Błędy przeszłości niechaj będą dla nas nauką. Jeżeli chcemy, aby zmartwychwstała Polska nie była tylko państwem „sezonowem", ale silnem i niepodległem, to starajmy się o to, aby wszystkie stany były w niej silne, zadowolone i szczęśliwe. Ponieważ mieszczaństwo polskie jest dziś biedne i opuszczone, więc starajmy się o to, aby je wzmocnić i dopomóc mu do życia prawidłowego i normalnego, ekonomicznie niezależnego. Wtenczas spełni ono niesłychanie ważne zadanie, jakie mu przeznaczyła historja w życiu państwa polskiego w szczególności.

Niestety, dotąd, na co niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę czynników rządowych, rząd traktował miasta po macoszemu, nie załatwiając na czas ich postulatów, nie zatwierdzając projektów podatkowych i t. p.

Nawet Sejm suwerenny, w większości swej nieprzychylnie dla miast usposobiony, krzywdził te miasta, z których wychodzili i wychodzą jednostki, a nawet setki ludzi, zajętych pracą państwowo-twórczą, na których opiera się byt państwa.

Wieś w zacisznem ustroniu, zdala od kłopotów i roboty odpowiedzialnej, dotąd była benjaminkiem dla rządu a często nieżyczliwym bratem w stosunku do miasta.

Czy tak dalej będzie?

Czy pozwolimy upaść i wymrzeć miastom?...

Czy zyska na tem państwo?!...

(r.)

„Targi wschodnie", a handel z Rumunją.

Pan Ludwik Tesnar, Sekretarz Lwowskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w wywiadzie na temat znaczenia targów lwowskich, dla handlu ze Wschodem, oświadczył co następuje: Lwów ze względu na swe położenie geograficzne predestynowany jest na jedno z centrów handlu między Wschodem a Zachodem. Nie ulega wątpliwości, że kupcy z Rosji, Ukrainy, Rumunji, Węgier, którzy już obecnie, pomimo trudności paszportowych i niewygód dalekiej podróży, coraz liczniej do naszego miasta napływają dla zakupu towarów, korzystać będą z tak pomyślnych dla nich sposobności zapoznania się na „T. W." z całą produkcją Rzeczypospolitej i poczynienia całego szeregu korzystnych dla nas zamówień.

Lwów stanowi i w przyszłości stanowić będzie bardzo ważny punkt handlowy, dla pobliskiej Rumunji która ma wielkie zapotrzebowania z powodu słabej w rozmaitych dziedzinach przemysłowych własnej produkcji. Lwów jest pierwszem większem centrum handlowym najbliższej granicy Rumunji i może się stać dla niej miejscem zbytu artykułów produkcji polskiej jak i zagranicznej, wyrabianej w Polsce.

Szczególnie sprzyja tu okoliczność, że w myśl zawartego niedawno traktatu handlowego polsko-rumuńskiego, Rząd polski podjął zobowiązanie przewożenia towarów, zamówionych w Polsce przez Rumunję, własnemi pociągami, ze względu na chwilowy opłakany stan rumuńskich środków transportowych.

„Targi Wschodnie" we Lwowie umożliwią również kupiectwu polskiemu ujęcie handlu wymiennego między Zachodem a Wschodem w swe ręce. Wystawa bowiem wzorów i towarów zagranicznych ujawni naszym kupcom, na jakie artykuły konsumenci ze Wschodu reflektują i będzie wskazówką tego wydatna inicjatywa do założenia we Lwowie nie mniej jak i w innych miastach Polski składów towarów zagranicznych, niewyrabianych w kraju, a posiadających warunki zbytu w krajach wschodnich.

Zniesienie reglamentacji handlu w Polsce, a poza tem wystawa próbek towarów zagranicznych na „Targach wschodnich" stanowić będzie podstawę do zapoczątkowania handlu wymiennego między Zachodem a Wschodem. Zapobiegliwość naszego kupiectwa, jakoteż projekt założenia publicznych wolnych domów składowych daje rękojmię, że handel ten rozwinie się już w najbliższej przyszłości w szybkiem tempie i przyczyni się niepomiernie do dobrobytu i rozwoju ekonomicznego całego państwa.

Z Górnego Śląska

Wezwanie przedstawicieli robotników do Genewy.

BYTOM. (P. A. T.) Jak donosi „Volksstimme" komisja czterech Rady Ligi zaprosiła do Genewy 2-ch przedstawicieli n a j w i ę k szych organizacji robotniczych na G. Śląsku, aby się wypowiedzieli w sprawie G. Śląska. Jak słychać, zjednoczenie zawodowe polskie wydelegowało p. Kota, a socjalistyczna partja niemiecka na G. Śląsku wysłać ma Kargera, jako swojego przedstawiciela.

Watykan, a G Śląsk.

BYTOM (E. E.) Znany działacz niemiecki na G. Śląsku, ksiądz Ulitzka, wygłosił mowę, w której oświadczył, że żądania niemieckie co, do G. Śląska, popierane są nietylko przez Włochy, lecz również i przez Watykan. Wobec tego — oświadczył ksiądz Ulitzka, powodzenie sprawy niemieckiej na G. Śląsku jest zapewnione(!!).

Rada Ligi Narodów informuje się.

BYTOM. (E. E.) „Oberschlesischer Kurjer" donosi z Genewy, że Rada Ligi Nar. zwróciła się po informacje w sprawie górnośląskiej, nie tylko do kom. międzysojuszniczej w Opolu, ale wystosowała także szereg pytań do rządów polskiego i niemieckiego.

Niemcy planują zamach.

BYTOM. (wł.) Niemcy wytężają wszystkie siły, by wpłynąć na ostateczną decyzję co do G. Śląska. Na G. Śląsku na dzień 5 października planowany jest ogólny zamach na polaków, rzekomo ze strony komunistów, a właściwie reakcjonistów, o ileby linja Sforzy została przyjęta.

Czytajmy prasę miejscową!

TELEGRAMY.

Wymiana not między Polską i Łotwą.

RYGA. (Russpress) Ogłoszono tu oficjalnie notę ministra Skirmunta do rządu łotewskiego z powodu przemocy i gwałtów, jakim podlegają polacy i obywatele polscy w Łotwie. W ogłoszonej również nocie ministra Mejerowicza rząd łotewski zaprzecza faktom przytoczonym w nocie polskiej i wyraża, ubolewanie że „agitacja nieodpowiedzialnej grupy obywateli polskich znalazła oddźwięk w prasie polskiej, która rozdmuchała tendencyjnie te fakty w zamieszczonych artykułach o Łotwie i Letgalji" Na zakończenie minister Mejerowicz wyraża przekonanie, że te wszystkie ciemne zakusy nie wpłyną na wzajemne dobre stosunki między obu państwami.

Armja kurjerów.

RYGA. (Russpress) Jak nam komunikują, w danej chwili przebywa w Rydze około 500 kurjerów sowieckich; w tych dniach przyjechało jeszcze z Rosji 76 kurjerów

Podżegania „Wpered".

LWOW (Tel wł) Socjalistyczny dziennik ukraiński, „Wpered", przypomina, że w krótkim czasie ma się odbyć pobór roczników do wojska. W najbezczelniejszy sposób dowodzi, że do poboru nie są obowiązani stawać Ukraińcy, rzymsko i grecko-katolickiego obrządku. Pociągniętych do poboru zachęca do wnoszenia protestu do DOG z dowodami, stwierdzonemi przez Proświtę lub Sokół ruski, że protestujący jest Ukraińcem i obywatelem Galicji Wschodniej

Kaczki dziennikarskie pływają

WARSZAWA (Tel wł) Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się ponownie, że podane w szeregach pism zagranicznych wiadomości o tem, jakoby Francja zwróciła się do Polski i Rumunji z notą, wzywającą do ultimatywnego wystąpienia względem Rosji sowieckiej, są od początku do końca zmyślone i pochodzą ze źródeł sowieckich.

Budżet na rok 1921.

REWEL, (Russpress). Jak komunikuje „Ekonom. Żizń", podług sprawozdania przedstawicieli komisarjatu finansów — budżet na rok 1921 obliczony był na sumę 6,147,698 miljon. rubli. Przyjmując stosunek rubla przedwojennego do obecnego, jak 1 do 20.000 — budżet roku 1921 ma się do budżetu roku 1914, jak 1 : 7,2.

Zainteresowanie pertraktacjami handlowemi w Warszawie.

PRAGA, (Russpress). — W czechosłowackich kołach przemysłowo - handlowych odczuwać się daje wielkie zainteresowanie rozpoczętemi w Warszawie pertraktacjami czesko-polskiemi

Węgiel zagraniczny w Rosji.

REWEL, (Russpress). „Izwiestja" moskiewskie komunikują, że do dnia 1 września rb. nadeszło do portu petersburskiego — 4,807,733 pudy węgla.

Trzebienie lasów na Ukrainie.

LWÓW, (Russpress). — Podług oficjalnych danych bolszewiskich lasy na Ukrainie wyrąbane już zostały na 25 lat naprzód.

M. Michalski ministrem skarbu.

WARSZAWA, (wł.) — Tutejszy korespon. „Kurj. Lwowskiego" z pewnego źródła dowiaduje się, że nominacja p. Michalskiego na ministra skarbu już została podpisana, lecz będzie ogłoszona dopiero po wtorkowem posiedzeniu sejmu. Urzędowanie ma objąć nowy minister w sobotę — do tego czasu chce ukończyć swoje prace w banku we Lwowie i przygotować dokładny program dla przedstawienia go sejmowi. Zwłoka w objęciu urzędu jest, zdaje się, spowodowana także tem, że p. Michalski chciałby, by rząd jeszcze bez niego uzyskał od sejmu zezwolenie na dalszą emisję 50 miljardów mk.

W programie p. Michalskiego mieści się, jako warunek, sine qua non przedłużenie czasu pracy w przemyśle do 9 godz., w handlu do 10 godz. dziennie i jednorazowa danina zamiast pożyczki przymusowej, którą uważa za niemożliwą do przeprowadzenia.

WARSZAWA (wł). P. Wł. Grabski zgłosił swą gotowość objęcia teki skarbu, jako fachowiec, oświadczając, iż gotów nawet dla salwowania bezpartyjnego charakteru gabinetu wystąpić ze stronnictwa swego.

Aresztowanie d-ra Barwińskiego.

LWÓW (wł) Oprócz sprawcy, nazwiskiem Fedak, aresztowano d-ra Bogdana Barwińskiego, który stał obok sprawcy w chwili dokonania zamachu. Aresztowany tłomaczy się, że z Fedakiem nie ma nic wspólnego.

Policja państwowa we Lwowie i Krakowie przeprowadziła rewizje u ukraińców, podejrzanych o współdziałanie w spisku, a przybyłych z Wiednia.

Aresztowano słuchacza uniw. Jagiellońskiego i 2 kobiety zamieszane w spisku. Wzburzenie wśród wojska i ludności Krakowa, Lwowa i Warszawy wielkie.

Kronika telegraficzna.

W wyborach do zarządu kasy chorych w Warszawie wzięło udział 20.000 osób (na 70.000 uprawnionych do głosowania); Robotnicy wystawili 7 list. Najwięcej głosów otrzymała lista Nr. 2 (t. zw. czerwona) i 5 (centr. komisji zw. zaw.).

Redaktor niemieckiego dziennika „Choinitzer Tageblatt" w Chojnicach (Pomorze) został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. W sprawę tę zamieszany szereg innych osób, m. in. niejaki Grümach, współpr. pism gdańskich, który współpracował z bojówką niemiecką t. zw. „Heimat — dienst".

Węgry cofnęły swoją prośbę o przyjęcie do Ligi Narodów.

Komuniści w Rydze rozrzucają po mieście odezwy, głoszące, że Łotwa, Polska i Rumunja przy pomocy Francji zamierzają napaść na Rosję dla zniszczenia komunizmu.

Specjalnym pociągiem przybyli na otwarcie Targów Wschodnich do Lwowa posłowie prawie wszystkich państw akredytowanych przy rządzie polskim.

Poseł Norweski Eyde przyjechał rano w poniedziałek na otwarcie Targów Wschodnich.

W Paryżu urzędownie wytępiono w roku 1920 — 590114 szczurów. Szczury są bezwzględnie najliczniejszymi ssakami na ziemi.

Stosunki graniczne.

Od paru dni przemytnictwo artykułów żywnościowych przybrało znów ogromne rozmiary, szczególnie da się to zauważyć na odcinku granicznym między Jęzorem a Wysokim Brzegiem na terenie Małopolski.

Osoby godne zaufania opowiadały mi, że w zeszłym tygodniu w jedną tylko noc wyniesiono z Jęzora zagranicę przeszło 100 kóp jaj! Na tym interesie pewien żyd jęzorski zarobił około 30000 mk.

Przez Jęzor przemycają nietylko tamtejsi przemytnicy, ale również z Niwki, Dańdówki, Klimontowa, a nawet i z Zagórza. — Mówią, że tam przejście jest zupełnie pewne i towaru nie „odbiją"... Na Jęzorze są składy artykułów żywnościowych, które przynoszą z Sosnowca kobiety i dzieci, a przemytnicy za przyniesienie tylko na Jęzor płacą od jednego kosza jaj 500 mk. i więcej. Są między dostawcami i tacy, którzy mają świadectwa handlowe, i ci w biały dzień przynoszą produkty żywnościowe z Sosnowca lub z Zagórza, by je w nocy wynieść za rzekę.

Naturalnie takim osobom policja z Niwki czy też z Modrzejowa nic zrobić nie może, bo, w razie zatrzymania, okazują się patentem na prawo odsprzedaży artykułów żywnościowych po domach.

Co prawda mogłaby temu zaradzić policja w Jęzorze, gdyby w niej byli ludzie uczciwi i nie mieli znajomości wśród „grubych ryb" ze „sfery" przemytniczej.

Takimi znajomościami może się poszczycić komendant post. pol. w Jęzorze, którego można widzieć z przemytnikami w restauracjach, załatwiającego przy kieliszku jakieś podejrzane sprawy...

To samo da się powiedzieć o niektórych żołnierzach, którzy sami ułatwiają przejście przemytnikom.

Opowiadano mi, że w zeszłym tygodniu targ w Mysłowicach był zawalony artykułami żywnościowymi przez „naszych" przemytników, skąd kupcy tamtejsi zakupiony towar wywożą do Niemiec.

I dokąd tak będzie?

Kiedy wreszcie nasza władza...

---

77) EUGENJUSZ MORET.

Taniec Miljardów.

— Zanim rozpocznę — rzekł Margache wzruszonym głosem, pozwól mi, Marcello, że cię o jedną rzecz zapytam.

— Owszem pytaj się, kuzynie; czyż nie po to przyszłam, ażeby słuchać twych uroczystych banialuk?

Chciała być wesołą i siliła się na uśmiech, który napróżno starał się osiąść na jej ustach.

Była smutną, zgnębioną, rozżaloną: słowa, które wymawiała, były wymuszone, znać było, że nie pochodziły z głębi serca.

Trapiły ją straszne męczarnie, twarz przybrała wyraz szydercy: tyle tajemnic miało biedne dziecko.

— Odpowiedz mi więc, Marcello, czy nie znajdujesz we mnie żadnej zmiany od chwili ostatniej naszej rozmowy, kiedyś to mi tyle zrobiła wymówek?

— Ja?...

Marcella wzruszała ramionami.

— One mnie bardzo obeszły, bo były zasłużone. Odpowiedz mi, szczerze,

— Nie wiem — odparła Marcella — mówiąc zwolna i starając się ważyć każde swoje słowo: — nie wiem, czy to od tamtego czasu zacząłeś żyć inaczej i czy ja jestem przyczyną tej zmiany; ale pewną jest rzeczą, że nie jesteś już tym samym co dawniej i że pomimowoli obudzasz większy szacunek.

— To tobie zawdzięczam tę metamorfozę, Marcello: tyś mi dodała ducha do pracy i chęć przeistoczenia się zupełnego.

— Dziękuję ci, kuzynie — szepnęła młoda dziewczyna.

— Jestem, jak wiesz, zecerem, znalazłem drukarnię, w której mam zapewnioną robotę na długo. Zarabiam teraz najmniej siedm franków dziennie; wkrótce spodziewam się mieć znacznie więcej: Życie prowadzę regularne i nie wydaję ani połowy z moich zarobków.

— To bardzo dobrze, kuzynie, ale...

— Byłem leniwy, a raczej niedbały, gdyż nie widziałem dokoła siebie nikogo, coby mnie zajmował, nikogo, o kimbym myśleć potrzebował. od chwili jednak, kiedyś mi...

— Margache!

— Od chwili, kiedy upewniłem się, że jest kobieta, która nie będzie mi obojętną...

Margache zawahał się.

— Odzyskałem zapał młodzieńczy — dodał z odcieniem pewnej obawy.

— Wracajmy, kuzynie; brat mój jest pewno zaniepokojony moją nieobecnością.

— Czy mnie nie zrozumiałaś, Marcello?

— Nie wiem, do czego zmierzasz... Wracajmy, wracajmy.

I Marcella, drżąc na całem ciele i starając się obojętnością pokryć wzruszenie, pociągnęła Margache'a w stronę, gdzie się działa reszta towarzystwa.

— Ależ ja ci się oświadczam Marcello. Ja cię kocham, ja szaleję za tobą!

— Szalejesz! Tak, tak! Chodźmy!

— Błagam cię o twoją rękę: chcę, ażebyś była moją żoną. Ja cię zrobię szczęśliwą na całe życie, nie chcę do żadnej innej należeć, prócz ciebie. Ty jedna jesteś mojem marzeniem.

— Marz nieml., Dobrześ powiedział — marzenia często zawodzą. Podaj mi rękę, kuzynie, i nie odczytuj mi już tych szkaradnych kart romansu, który zmusza jednych do łez, ale mnie rozśmiesza tylko...

Marcella nie uśmiechała się jednak; bladą była jak śmierć i pomimo jej woli, łza błysnęła w jej oczach.

Margache spojrzał na nią z wymówką.

— Marcello! To niedobrze! Tyś mnie oszukała!

— Ja — zawołała Marcella, przykładając rękę na piersi dla stłumienia bicia serca.

— Ty kochasz kogoś!

— Nie, przysięgam ci! — odparła skwapliwie.

— Wierzę ci Marcello — rzekł Margache — chcę ci wierzyć.

Skierowali się w stronę towarzystwa.

Piasek trzeszczał pod nogami. Noc była jasna, a z poza wpółnagich gałęzi, skąpych krzewów, wyglądał księżyc blady, jak kula srebrna, zawieszony na olbrzymim obrusie wody.

Ciepły zefirek igrał z pięknemi włosami Marcelli.

Nie była to ani wieś w całej świetności z rozległą płaszczyzną, zamkniętą zamglonemi lasami, ani szczyty gór, okolonych sinym widnokręgiem, ani obszerne lasy pełne cienia, tajemnic, wysmukłych i grubych dębów, nieprzejrzanej gęstwiny, gubiących się ścieżek lub bukietów różnobarwnego kwiecia; — był to sobie malutki odosobniony kącik Paryża, miejscowość, zajmująca kilka metrów trawy i około tuzina schorowanych drzewek, bez poezji i bez pamiątek; nie była to jednak ulica błotnista, hałaśliwa, handlowa; nie był to prozaiczny zakątek domów ponurych choć okazałych.

Młodzi ludzie sądzili się być oddalonymi o sto mil od tłumów i oddawszy się marzeniom, zapomnieli na chwilę o smutnej rzeczywistości.

(c. d. n.)

...zdzną wieszać tych, co ...ki cały doprowadzają do ru... ...ekonomicznej i oglądają ...ność?

Czy niema sposobu na zdrój ...do Ojczyzny, który wrogowi ...nemu, jakimi, są Niemcy ...pomagają do odbudowy kra... ...a nasz doprowadzają do u...pku?

Co prawda jest odpowied... ...ustawa o wysiedlaniu z pa... ...granicznego ludzi, zajmują... ...się przemytnictwem, ale ...tylko do pewnego stopnia ...wiązuje w b. Kongresówce, ...w Małopolsce nikomu nie ...jest znana i tam o pasie gra... ...cznym i o wysiedlaniu prze... ...tników nic nie wiedzą, cho... ...ż ustawa ta ma moc obo...wiązującą w powiatach granicznych w całej Rzeczypospolitej Polskiej. (Patrz „Dziennik Ustaw" Nr. 64 poz. 426 z roku 1920).

Będziemy więc tak długo oglądani z żywności, póki w więzieniach brak będzie miejsc na przemytników i sądy zwalniać ich będą za kaucjami a sprawy takie będą się wlekły po kilkanaście miesięcy, by tym czasem dać możność p.zemytni kowi zarobienia gotówki na kaucję, obrońcę i na ewentualne opłacenia kary; jaka z wyroku mu przypadnie, żeby dar'mo nie siedzieć w więzieniu i nie tracić „drogiego" czasu.

J. S—a

Jeszcze w sprawie teatru.

Termin otwarcia teatru na ...zon zimowy odwleka się jeszcze z racji częściowej przebu...owy i odświeżania budynku teatralnego. Trudno... choć zbyt długo to trwa. Ale zadajmy so...ie też pytanie, czy teatr w ...becnym sezonie zimowym bę...zie posiadał odpowiedni re...er...uar i siły aktorskie?...

Ze wszystkiego, co dotąd ...czyniono w tym względzie, wi...dać, że odpowiedź na to pytanie będzie musiała wypaść prze...cząco. Śmiemy sądzić z mil...czenia uporczywego Dyrekcji, że nic z repertuarem ani z personelem teatralnym nie jest bar...dzo dobrze...

Obiecany przez Dyrekcję wy...wiad, w sprawie teatru, nie do...szedł do skutku, a sądząc z te...go, co się widzi, nie można być optymistycznie usposobionym do zimowej imprezy teatralnej. Do tychczas nie znamy repertuaru teatralnego na sezon zimowy. Nie słyszeliśmy, by Dyrekcja na była jakie nowości. Zespół komedjowy, co do ilości i jakości aktorów, o których dotąd słyszeliśmy, jako o już zaangażowanych, nie zdoła, zdaje się, za dowolnić wymagań społeczeństwa Zagłębia, o ile nie będzie uzupełniony nowemi siłami i to lepszemi.

Zespół komedjowo dramatyczny, o który głównie nam i publiczności chodzi, operetka bo wiem musi pozostać na drugim planie, powinien być starannie dobrany, to jest bowiem dla nas najważniejsze.

Musimy mieć w teatrze ar tystów, nie miernoty początkujące i wyzyskiwane, ludzi z zapałem do prac, i z pietyzmem dla sztuki.

Nie wiemy, czy będziemy mieć w dramacie i komedji odpowiedniego *bohatera, amanta lekkiego, naiwną*, liryczną, bohaterkę, charakterystyczną (charakterystycznego) amantkę do ról lekkich — salonowych i t. d.

Nie wiemy, czy aktorzy operetki nie będą używani do... komedji i dramatu i odwrotnie ze szkodą dla ich zdolności, emplo is i sztuki.

Dotąd ma się wrażenie, jak gdyby Dyrekcja chciała miernotami i nieudolną obsadą ról w komedji i dramacie obrzydzić publiczności ten rodzaj sztuki scenicznej, pociągając ją natomiast do wypoważonej w tanie efekty, ewolucje i „urozmaicenia", a mimo to nagości słabej operetki...

A nam przecież chodzi o to, by teatr był rozsadnikiem kultury, kształcił masy, wyrabiał smak artystyczny, zapoznawał szerszy ogół mieszkańców Zagłębia z prawdziwą sztuką z tat dawnych i doby ostatniej, z pod kreślonem polskich, rodzimych autorów.

Utrącanie komedji i dramatu na rzecz operetki dziś jest niedopuszczalne i musi się spotkać z wyrażnym protestem prasy i ludności!

Cyrkowo-operetkowych produkcji scenicznych ludzi, nic nie mających wspólnego ze sztuką, popierać nie myślimy.

To tradnol „Nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa!"

„Kawały", dowcipy niedowcipne różnojęzyczne, sztywne, nieruchome, jak mumie mocno niepolskie i nie mające pojęcia o poruszaniu się na scenie aktory, wrzaskliwie śpiewające — nie zjednają sobie sympatji.

A Dyrekcja ma słabość do... ... słabych, znających słabo język polski w mowie i piśmie... Dyrekcja musi się jednak więcej szanować i dbać o swą reputację, bo w zdolności organizatorskie Dyrekcji nie wątpimy.

Nie można jednak kpić sobie z publiczności, a potem dziwić się, że ta do teatru nie przychodzi...

Dyr. Czarnecki przekonał się osobiście, że „Burmistrz Stylmondu" miał powodzenie... Ko medja i dramat, o dobrych siłach, przy operetce śmiało się utrzymać mogą. Ale trzeba ludzi do ról odpowiednich, sumiennej, wytrawnej i bezstronnej a sprawiedliwej w rozdzielaniu ról reżyserji, któraby walkała w psychę aktora i szanowała jego aspiracje...

Cóż robi obecny „zespół komedjowy", od 10 dni siedząc w Sosnowcu? Czy opracowuje repertuar i uczy się ról?...

Będziemy znów oglądać szta ki po 2 ch próbach, obsadzone „na łeb na szyję, po długich targach". Będziemy znów podziwiać elokwencję i donośny, melodyjny lub tubalny głos... suflera?...

Będziemy przyglądać się mękom aktorów, nie rozumiejących ról, słów wymawianych, i wytrzeszczających oczy rozpaczliwie w bud ę suflera?... Słyszeliśmy już rzeczy bez suflera..

Będziemy znów widzieć 18-letnie Zosie, Basie i inne amantki, grane przez 30—40-letnie aktorki?... I będzie się nam mówiło, że to jest... sztuka?... Nie! dosyć komedji z komedją i dramatem!... albo teatr polski, ale nie farbowany i podszywający się tylko pod miano teatru, albo buda kabaretowo-cyrkowa, wiecz nie chorująca na niedomagania, uwiąd starczy gi... ekscesy. W ostatnim wypadku — taka imprez się długo nie utrzyma i czekać ją będzie smutny koniec.

O tem Dyrekcja pamiętać musi i z tem się liczyć powinna!...

J. St.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Komuni m w Polsce hula bezkarnie,
Podtrzymywany siłą... gotówki,
Powstają nowe hasel piekarnie,
Cieszą się Kwiaty, Nogi Szczygłówki...
Za kaucją sąd nasz winnych wypuszcza —
Różnych — „działaczów" szaleje tłuszcza...

Wkrótce nastąpią do kas wybory,
Czyśmy si, do nich przygotowali?
Któż Kas uzdrowi organizm chory,
Kogo będziemy dziś wybierali?...

Tymczasem mamy wewnętrzne krachy,
Znów stanowczości brakuje w rządzie,
Już się zaczęły nawet zamachy
W tym anarchicznym żywiołów prądzie.
Paskuje sobie ciągle lud Piasta,
Paskarz z krzywd ludzkich zysk sobie
kroi..

Egoizm. wstrętna prywata wzrasta
I Polska znowu nierządem stoi...
Wśród wrogów naszych raj i wesele
Bo siew trujący wydał już plony..
My tylko mówić umiemy wiele
A nasze hasła — to pusty dzwony...
Niech się więc Polska od zdrajców roi
Bo wszak ta Polska nierządem stoi...

Hs.

— **Sosnowieckie Kursy Rzemieślnicze Wieczorowe** Założone przez Chr. T-wo Dobroczynności z początkiem roku 1909 i pod jego egidą do tąd prowadzone przez ludzi kompetentnych i oddanych sprawie, po 12 i pół letniej egzystencji ku wielkiemu pożytkowi młodzieży rzemieślniczej, tak pod względem intelektualnym jak i pedagogicznym, przechodzą obecnie, jak wiadomo, pod zarząd miejski, a tem samem pod opiekę i zarząd magistratu. Przejmując Kursy, Magistrat uznał za potrzebne zasadniczo je zreformować, tylko przez zmianę dotychczasowego ich ducha i kierunku, ale nawet programu i samej nazwy. Z tego wynika, że dotychczasowe Kursy Rzemieślnicze się likwidują, a na ich miejsce powstaje tz. „Przemysłowa Szkoła Wieczorowa Dokształcająca" obowiązująca (przymusowo) dla wszystkiej młodzieży m. Sosnowca, praktykującej w rzemiosłach i handlu, w wieku od lat 14 do 18 włącznie. W ten sposób młody rzemieślnik powyżej lat 18 mający, został zupełnie pozbawiony możności kształcenia się technicznie-naukowego w swym fachu. Jak wiadć z powyższego, postać rzeczy zmienia się radykalnie. Otwarcie więc musimy sobie powiedzieć, że dotychczasowe Kursy Rzemieślnicze zostają zlikwidowane zupełnie, a na ich miejsce tworzy się coś inne go, zupełnie nowego. Wobec tego dyrekcja i grono nauczycielskie b. Kursów Rzemieślniczych wzywają za naszem pośrednictwem wszystkich dotychczasowych słuchaczów Kursów by w ciągu b. tygodnia zgłaszali się do lokalu Kursów, przy ul. Zygmunta, w godzinach od 5-ej do 8 ej wiecz. w celu odebrania swych prac z rysunku technicznego, geometrycznego, odręcznego, szkicowania i td Po tym czasie wszystko pozostałe zostanie przekazane Magistratowi m. Sosnowca. Nie wątpimy w dobre chęci i zamiary magistratu, ale obserwując i zdając sobie sprawę z tego, co i jak się tworzy, pozwalamy sobie wątpić w dobre skutki tego przedsięblorstwa, i czy to, co magistrat zamierza stworzyć, wyda już nie lepsze rezultaty, ale czy kiedyś stanie na wysokości poziomu nauki i pożyteczności, na jakim stały dotychczasowe, likwidujące się Kursy Rzemieślnicze.

— **Ze Zjazdu Polskiego Nauczycielstwa** W dnia 26 i 27 września br. odbył się pierwszy zjazd elekcyjny delegatów nauczycielstwa chrześcijańsko narodowego szkół powszechnych w Polsce, w stolicy Warszawie. Zjazd ten był reprezentowany przez przedstawicieli nauczycieli z najodleglejszych zakątków Polski (Pomorze, kresy wschodnie Śląsk Górny, Cieszyńskie i Wilno); nie mówiąc już o 200 zgórą nauczycielach z b. trzech zaborów. Na obradach uczestniczyli również przed stawiciele Władz Państwowych, Ministerstwa W. R. i O. P. Polskiej Macierzy Szkolnej, szkół średnich i wyższych. Nastrój był b. podniosły i wyjątki owocne. Przemówienia reprezentantki z Wilna wycisnęło łzy z oczu. „Do Polski!" oto hasło tego cierpiącego dzisiaj ludu na Litwie, — a „Bóg i Ojczyzna" była dewizą wszystkich podczas obrad. Aż po ostatnią chwilę żywota.

Oby Wszechmocny błogosławił zamiarom i idei siewcom oświaty, temu „drugiemu kapłaństwu narodowemu", jak się wyraziła pewna czcigodna staruszka, przełożona szkoły w Warszawie.—

— **Ładni a niespodziewani goś ie.** W ubiegłą niedzielę w Dąbrowie w sali resursy miejscowej odbyła się zabawa taneczna za zaproszeniami urządzona przez szkołę sztygarów. Około godz. 2 po północy na sali wśród obecnych uczestników zabawy pojawiło się dwuch podchmielonych osobników o nazwiskach, zaczynających się na B. (z tych jeden jest pono współpracownikiem pisma redagowanego na Będzin, Dąbrowę i Sosnowiec) Panowie, choć nie mieli zaproszeń, uważali za stosowne nietaktownie zachować się w stosunku do gości, na co zwrócono im uwagę, prosząc o opuszczenie sali. Wywołało to gwałtowny sprzeciw „niepożądanych gości" i awanturę, połączoną niemal z bijatyką. W rezultacie całe towarzystwo kłócące się „spadło ze schodów" na ulicę a „przedstawiciel prasy" wraz ze swoim kolegą za awanturę uliczną poproszony został do komisarjatu, gdzie również nie omieszkał oka zać swej „szerokiej natury" i siły mięśni w stosunku do policji i świadków, przemawiając do niej w sposób wysoce „krasomówczy". Nazwiska tych panów z dziennika poczytnego" uwieczniono w protokule policyjnym... Jednym z argumentów przekonywujących o słuszności „miłych gości" był kałamarz, chwyc ny przez jednego z p. B., którym chciał ten „korespondent dąbrowski" ugodzić spisującego protokuł... Postępowanie p. B. wygląda mocno be, be... i sądzimy, że naczelny redaktor natrze mu uszu, że źle reprezentuje „poczytny organ"...

— **Przygody w czasie urlopu małżeńskiego** Pewien poczciwy małżonek, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego (maisjsze o numer...), korzystając z nieobecności żony żądny zakazanego owocu i miłosnych draszczyków zaprosił do siebie nie tyle urocza, co doświadczoną w miłości córę Ewy, chcąc sobie z nią... pogwarzyć. Nieszczęście chciało, że właśnie w najciekawszym momencie zeźpiewania się dusz i to o godzinie 12 ej w nocy rozległy się nagle pukanie do drzwi i głos żony by ją wpuszczono do mieszkania. Stropiony mał żonek, chcąc ratować sytuację, uczuł w sobie, mimo strachu, zdolności transformistyczne i zmienionymi głosem usilował wmówić w żonę, że „mąż jej wyjechał z Sosnowca", a mieszka nie zajęte jest przez małżeństwo w dowód czego wyslał „towarzyską rozmowy", jako parlamentarza, która z oburzeniem oświadczyła, że przyjezdna pani „przeszkadza uczciwym ludziom spać". Biedna żona musiała spędzić noc po za domem, w hotelu. Na drugi dzień szydło wyszło z worka i poczciwy małżonek z racji poważnej rozmowy z przy była żoną, w czasie której użyte były „twarde argumenty", nie mógł nawet przybyć do pracy..

— **Małoletnia przestępczyni** D-r Szpigenowicz pisze nam, że w d. 22 bm. przyłapał na gorącym uczynku dziewczynę, kradnącą z cudzego ogrodu słoneczniki. Gdy dziewczynka wszczęła hałas i krzyk, w obronie jej stanął jakiś przechodzień górnoślązak, który obrzucił doktora stekiem obelg i, grożąc pobiciem, sięgnął nawet do kieszeni... Niestety "faktów kradzieży ze strony małoletnich notuje się dziś coraz więcej. Społeczeństwo musi więcej dbać o wychowanie młodego pokolenia, bo niestety, to wychowywanie jest przez... ulicę.

— **Sprostowanie.** Kancelarja Sądu Okręgowego pisze nam: W Nr. 217 z dnia 28 września ukazała się wzmianka o aresztowaniu kancelisty sądowego Józefa Klepka, niniejszym prostujemy, iż Klepek nigdy nie był urzędnikiem Sądu Okręgowego lecz kancelistą Urzędu Prokuratorskiego w Sosnowcu.

— **Na gościnnych występach?..** Gdy smrok już zapadnie, a światła lamp zbyt mdło płoną, a nawet jak to było w sobotę, elektryczność nie spełnia swego zadania, widzi się na naszych ulicach, od pewnego czasu już, znaczną ilość wesołych „panienek", przybyłych tu na występy. W towarzystwie często mocno niepewnych w nogach „dżentelmenów" panie te zachowują się jak . u siebie w domu, w czterech ścianach. Podobno są u nas organa policyjno-obyczajowe... Po co?.. Żeby się nadal szerzyły choroby zaraźliwe, nabyte w czasie „niewinnej zabawy" w towarzystwie mieszanym i to mocno mieszanem?!..

Pierwszy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego w Warszawie.

(Pierwszy dzień zjazdu)

W dniu 23 b. m. o godz 10 rano w sali towarzystwa Hygienicznego rozpoczął się pierwszy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Obrady w nieobecności prezesa Zarządu p. W. Sieroszewskiego, zagaił wice prezes dr. Dłuski, zaznaczając, że idea związku Strzeleckiego rozwija się normalnie. Na wniosek zebranych przewodniczenie powierzono p. Dłuskiemu, a honorowe prezydjum p. Sieroszewskiemu. Do prezydjum, wybrano prezesów okręgowych pp. Milskiego (z Poznania), Lewandowskiego (z Łodzi), D-ra Rożnickiego (z Krakowa), pos. Arciszewskiego (z Warszawy), Wiśniewskiego (z Lublina). Pleskacza (ze Lwowa) Kuropatwińskiego (z Częstochowy). Przed rozpoczęciem obrad odczytano list prezesa nieobecnego p. W. Sieroszewskiego, telegramy; prezydenta m. Warszawy p. P. Drzewieckiego, gen. Hallera, i inne.

W przemówieniach reprezentantów władz i instytucji pierwszy zabrał głos pułk. adjutant Wieniawa—Długoszewski, przedstawiciel Naczelnego Wodza, który w imieniu jego oświadczył, że Rzeczypospolita Polska, jako państwo pozbawione wszelkich tendencji agresywnych, będzie kroczyło po drodze pokojowej.

Idea Związku Strzeleckiego i jego prace są jednak życzliwie widziane i mogą oddać państwu ogromne przysługi na wypadek inwazji któregoś z nieżyczliwych sąsiadów państwa. Przemówienie to wywołało grzmot oklasków i okrzyki hołdu dla Naczelnego Wodza. Następnie przemawiali gen. Malczewski w imieniu szefa sztabu generalnego. poseł Woźnicki w imieniu związku nauczycieli szkół powszechnych, zapewniając wszelkie poparcie idei strzeleckiej, przedstawiciele sejmików powiatowych, Związku młodzieży wiejskiej, kółek rolniczych i inni:

Zjazd wezwał prezydjum obecne, aby w imieniu całego zjazdu udało się do Belwederu dla złożenia hołdu Naczelnikowi Państwa.

Obrady po obiedzie wypełniły sprawozdania działalności tymczasowego zarządu głównego (sekr. p. Ł. Niedzielski) i komendy głównej (kpt. Malski) z którego wynika, że władze administracyjne nie zawsze właściwie odnoszą się do organizowania oddziałów strzeleckich.

W dyskusji brali udział pp. Myślińska (Poznań). Reglewicz (Czortków). Langer (Warszawa) Jemielewski (Puławy), Pleskacz (Tarnopol). Załuski (Biała Podlaska), Wałek (Kraków), Jasiak (Poznań) Kawalec (Kielce), Osiński (Lublin), Gryzet (Pabjanice),

Wielu mówców podkreśliło nielojalne stanowisko niektórych władz i stronnictw, a w szczególności kleru w stosunku do Związku Strzeleckiego.

Na zakończenie odczytano depeszę nadesłaną przez Zarząd Związku b. powstańców górnośląskich:

„W dzień otwarcia I-go Zjazdu delegatów Związku Strzeleckiego przesyłamy bratniej organizacji serdeczne pozdrowienia i życzenia wydajnej pracy, pewni, że wspólne ideały i dążenia nieraz nas zjednoczą w pracy i walce o wielką i zjednoczoną Polskę".

Listy do Redakcji.

Otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Akademickie „Koło Zagłębian" czuje się szczęśliwym, mogąc tą drogą podziękować Panu Redaktorowi za łaskawe okazywanie na łamach Jego poczytnego pisma poparcia dla koncertu, urządzonego przez powyższe koło w dniu „Akademika" t. j 25 go b. m. Wysoce życzliwe stanowisko, zajęte przez Pana Redaktora wobec naszych usiłowań organizacyjnych wzmoże bezwątpienia sympatję, jaką cieszyło się jego poczytne pismo w kołach polskiej młodzieży akademickiej Zagłębia Zarazem w liście niniejszym zwracamy się z podziękowaniem do W. P. Lachmanówny, Peuckera i Zabickiego. którzy grą swoją wnieśli do programu koncertu pierwiastek poważnej wartościowej muzyki.

Przy tej okazji „Koło Zagłębian" czuje się w miłym obowiązku, za pośrednictwem pańskim, złożyć wyrazy głębokiej wdzięczności paniom i panom za sprzedaż programów, organizatorkom bufetu p. Kopczyńskiej i Jej córce Irenie, p. Dulębiankom, p. Natalji Stacherskiej, oraz wszystkim uczestnikom wspomnianego koncertu, jak również balu, urządzonego w dnia 24-go bm. na „Saturnie"!

W imieniu Koła Zagłębian

(m. p.) *I Mojkowski*

J Rajkowski

P Pieczyński

Sosnowiec. 27.IX — 1921 r.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Lengierowi w Porąju korespondencja była wydrukowana w Nr. 217 Kurjera, który p. wysyłamy stale prosimy o dalszą współpracę. Za życzliwość dziękujemy.

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski,